Drugie wydanie po konfiskacie.

Opł. gotówką 50 proc. przy nadaniu.

Rok I.

JEDNA KARTA

Pierwsze w Polsce
Pismo Narodowo-Socjalistyczne

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda sił goni resztą, — Gdy znikąd pomocy...

Polski robotnik niepotrzebny — pracuje zagraniczna maszyna.

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Na jedną kartę! na kartę pracującego Polaka!

Rodacy! Kupujcie w firmach chrześcijańskich, których adresy podaje „Jedna Karta“.

Nawiązując do kilku artykułów naszych pod powyższym tytułem, przytaczamy niżej w całości wywody „Gaz. Warsz.“, poświęcone temu zagadnieniu. Maszyna żywi ale maszyna również głodzi, nęka i zabija! Maszyna w Polsce winna być w rękach polskich i w rękach uczciwych. Inaczej będzie nie żywicielem, lecz tyranem. Ten nasz pogląd zaczyna zdobywać uznanie nawet u naszych przeciwników.

„Czytaliśmy rozporządzenie, wydane przez rząd niemiecki, zabraniające używania maszyn do kopania kartofli i grożące nawet konfiskatą takich kopaczek mechanicznych, w razie ich użycia w tych wypadkach, kiedy jest na miejscu dostateczna liczba kopaczy ręcznych. Widać z tego, że nawet w Niemczech, a więc wśród narodu, który znajduje się w pierwszym szeregu czcicieli cielca maszynowego i który z tego kultu niemałe zdołał wyciągnąć korzyści, utorowała sobie drogę prosta i pełna zdrowego sensu myśl: grzechem jest używanie maszyn, zmniejszających zapotrzebowanie na pracę ręczną w chwili, kiedy miljony ludzi tej pracy bez skutku poszukuje i cierpi nędzę.

Jednocześnie prawie w pismach polskich ukazał się apel Towarzystwa telefonów do pracodawców, aby zechcieli angażować do pracy b. telefonistki zwalniane z powodu automatyzacji telefonów. Towarzystwo zaleca przytem gorąco te pracownice, jako siły wyszkolone w sumienności, punktualności i godne zaufania. Widzimy tu więc odwrotny niż u Hitlera stosunek do zagadnienia maszyny i człowieka w chwili kryzysu: pozbawia się zarobku setki pracownic, według własnego uznania dyrekcji, dobrych i sumiennych, i wprowadza się na ich miejsce maszyny. Oczywiście ta ofiara na cześć fetysza maszynizmu nie jest bezinteresowna, ale to jeszcze pogarsza sprawę, bo korzyści z tego odnosi zagranica, nie my.

Automaty telefoniczne mamy już od pewnego czasu w użyciu i każdy mógł sobie wyrobić zdanie o ich zaletach. Trzeba przyznać, że zalety te są głównie charakteru psychicznego: każdy jest cierpliwszy z maszyną, niż z żywym człowiekiem i zniesie z rezygnacją od maszyny to, co w stosunku z człowiekiem przyprawiłoby go o silną irytację. Techniczne zaś zalety są nikłe. W ciągu roku, od kiedy posługuję się automatem, miałem już kilka razy aparat zablokowany po parę godzin: o żadnem połączeniu nie mogło być mowy (zdarzało się to i dawniej, ale bardzo rzadko, w ruchu międzymiastowym w bardzo późnych godzinach nocnych.) Co do dokładności połączeń, to oceniam obecnie mniej więcej na 20 proc. liczbę dzwonków, otrzymywanych przez pomyłkę. Może ktoś powiedzieć, że to nie aparaty winne tylko abonenci, źle nakręcający numery. Otóż właśnie, taksamo w pomyłkach przy obsłudze ręcznej była wina nie telefonistki, tylko abonentów, mówiących numery już zbyt nalewkowskim akcentem. Jeżeli tę część pomyłek uwzględnimy jako taką, która jest nieodłączna od wszelkich czynności ludzkich, i pozostanie na stale, to cóż mamy powiedzieć o zaletach nowego systemu?

Są istotnie bardzo niewielkie w porównaniu z dawniejszym sposobem łączenia, a w żadnym razie nie usprawiedliwiają strat materjalnych, jakie nowy system z sobą przyniósł! Telefony nie potaniały, publiczność więc nie zyskała, a ekonomja ogólna straciła to, że część opłat, która dotychczas szła na utrzymanie setek pracownic w kraju, idzie teraz na opłatę maszyn i zwiększone zyski przedsiębiorstwa zagranicę. Ta bowiem jest jeszcze różnica na naszą niekorzyść w porównaniu z Niemcami, że Niemcy fabrykują owe kopaczki do kartofli sami, my zaś sprowadzamy automaty telefoniczne od obcych i płacimy za tę fantazję miljony rocznie.

Honor byłby nielada, gdyby to był nasz wynalazek i nasz wyrób, ale kupiony od obcych, i w dodatku na raty, to już znów takiego zaszczytu nie przynosi, tembardziej, że korzyści ekonomicznych w zamian za to zadłużenie nie mamy się spodziewać. Wiele i to bogatszych od nas narodów nie przeprowadza takich inwestycyj. Np. Niemcy są pod tym względem stanowczo zacofani. Co prawda ich zacofanie wywołane jest przez opór sztabu, który sprzeciwia się elektryfikacji ważnych linji kolejowych, gdyż są czulsze na zamachy wroga: celna bomba w elektrownię paraliżuje cały ruch. Ale i poza tym oporem elektryfikacja kolei idzie w Europie opornie, nie wykazuje więc widocznie wybitnych korzyści gospodarczych.

Śmiejemy się z naiwnego murzyna, który daje się skusić na błyskotki i za bezwartościowe szkiełka oddaje owoc swego ciężkiego trudu. Dobrze byłoby, gdybyśmy mieli częściej przed oczyma obraz dzielnego czarnego wojownika, paradującego w naszyjnikach z kolorowych szkiełek, lub z puszek po sardynkach. Nasze tranzakcje przypominają nieraz bliżej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje, interesy robione przez takiego dzikusa.“

Jak widzimy, obóz „Gazety Warsz.“ te rzeczy rozumie. Jakże daleko jednak od artykułu dziennikarskiego — do politycznej praktyki! Oczekujemy wyciągnięcia właściwych wniosków przez stronnictwo narodowe.

PRECZ Z WYZYSKIEM!

Jest na świecie kraj wielki i piękny, który przyroda upasażyła hojnie wszelkiemi darami. Rozciąga się od morza aż do niebotycznych gór, a przepływają przez niego wielkie rzeki, nawadniając dostatnio jego rolę.

W lecie nie jest zbyt gorący, jak kraje południa, w zimie nie jest zbyt mroźny, tak jak kraje północy. Na olbrzymich jego przestrzeniach rosną bujne lasy, gęste bory w których jest taka obfitość zwierzyny, iż stanowią raj dla myśliwych.

Tam, gdzie niema lasów, rozciągają się urodzajne pola i piękne łąki. Na rolach rodzą się wszelkie gatunki zbóż i wydają plony tak obficie, iż kraj wyżywić może nietylko swych mieszkańców, ale także sąsiadów. Pracę rolników umila śpiew ptasząt, a ludzie mówią, iż w tym kraju skowronki i słowiki śpiewają najpiękniej.

Gdzie zwrócić oczy, można napotkać rozmaitość widoków.

Lasy liściaste i szpilkowe bory, polne kwiaty i pachnące zioła, rozległe doliny i urocze góry, roztaczające swe uroki przed wędrowcem, umiejącym ocenić ich piękno.

A jak bogatą i różnorodną jest powierzchnia tej ziemi, tak i jej łono, jej wnętrze jest również pełne skarbów. Nie złota wprawdzie, lecz pożyteczniejszych od niego: węgla i nafty, soli i żelaza, wód leczniczych i metalowych rud. Kryje się tam obfitość kopalin, czekając na pracowitą dłoń górnika, by je z głębin tej ziemi, wydarł i mieszkańcom oddał gwoli ich pożytku.

A jacyż są mieszkańcy?

Lud to rosły i piękny, o jasnem spojrzeniu i zgrabnych ruchach. Dziewczęta słyną daleko w świecie ze swej urody, a rozmaitością swej rasy, wdziękiem postaci, barwą i bujnością swych włosów oraz czarem swych oczat, zaćmiewają kobiety sąsiednich narodów.

Przeto ten kraj i ci ludzie, żyjący pośród takich darów i piękności, muszą być szczęśliwi?

Niestety, nie są szczęśliwi!

Skoro żyją w tak urodzajnym i obfitym kraju, muszą być bogaci?

Otóż nie są bogaci!

Któż więc są ci ludzie? Czy nie poznajesz ich, czytelniku?

To są Polacy!

Wytwarzają oni wartości i bogactwa, lecz sami nie mają z nich pożytku. Zbierają ze swych pól pszenicę i żyto, lecz karmią się tylko kartoflami. Mają krowy i mleko, wyrabiają masło, lecz nie dla siebie. Tkają w fabrykach piękne materje, lecz sami chodzą w łachmanach. Muszą się czemś przyodziać, ale wywożą zagranicę wełnę, len i konopie oraz skóry bydlęce, a później sprowadzają to wszystko z powrotem w postaci gotowych ubrań i obuwia, lecz za to, co wywieźli, otrzymują tylko drobną kwotę, a za sprowadzone towary muszą zapłacić kilkadziesiąt razy więcej. Tuczą dorodne woły i tłuste wieprze, lecz sami rzadko jedzą mięso i to chyba z padłej, dorżniętej krowy.

Wykopują z głębokich pokładów podziemnych ogromne ilości węgla, lecz sami marzną z zimna. Wiercą otwory tysiące metrów głębokie, aby się dostać do warstw ropy naftowej, rafinują następnie tę ropę w fabrykach, lecz sami świecą łuczywem lub nędznemi smrodliwemi lampkami.

U stóp swych gór posiadają źródła mineralne, zdroje lecznicze, lecz umierają całemi masami na zaraźliwe choroby.

Ziemia dostarcza im gliny na cegły i dachówki, doskonałego kamienia budowlanego, a lasy wyborowego drzewa, lecz sami mieszkają w ciasnych lepiankach, brudnych i ciemnych domkach i to częstokroć pospołu z bydłem.

Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNEJ KARTY **№ 58 dn. 12 — 19 listopada 1933 r.** **Cena 10 gr.**

Sosnowiec - Katowice - Warszawa - Kraków - Łódź - Dąbrowa G.

Redakcja i Administracja: **Sosnowiec, ul. Dęblińska nr. 1, telefon nr. 1-01. P. K. O. 304,310.**

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 3 cm. szerok.: 10 gr. wiersz mm., w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

AGENTURY: Będzin. Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Schodowa 2 m. 6. Czeladź, Giec ul. Kacza 7. Cieszyn, Kurus J. ul. Stawowa 18. Dąbrowa Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23. Lublin, Ciesielska K., 1-go Maja 17. Łódź Fabr. Mysłowice, Gola, ul. Pszczyńska 3. Miechów, Kułakowski, ul. Sobieskiego 10 Ozorków k. Łodzi, Czurapska, biuro dzien. Ostrowiec, J. Swoboda, biuro dzien. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, Stanisław Jagieło, Szosowa 9. — — — —

Polska dla Polaków! Rodacy! Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!** Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza. *Pracujący Polacy, łączcie się!*

„Prawda o Hitlerze i o żydach".

Książka Ludwika Łakomego. Cena 3 zł.

Teror. Główna Kwatera „nazich" w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez narodowych socjalistów była otoczona nimbem grozy, którą trudno opisać. Mało kto zawieziony tam wychodził cało. Albo ślad po nim wogóle ginął, albo odnajdywano go z trudem w mniej lub więcej ciężkim stanie w szpitalu, lub też po tygodniach poszukiwań przychodziła wieść, że jest w obozie koncentracyjnym czy w więzieniu. Postępowano tam w ów sposób z ważniejszymi „przestępcami". Naogół lojalnych, lecz „troszeczkę podejrzanych", po większej części żydów zamyka się w t.zw. „Schutzhaft" (areszt ochronny). Jest to stara, ze średniowiecza pochodząca forma aresztowania. Stosowało się ją, ażeby zapewnić bezpieczeństwo jednostce przez oddzielenie jej kratą od niebezpieczeństw.

Ale Hitler rozumie, że sam impet, silna wola i brutalność nie starczą, ażeby zorganizować naród. Trzeba mieć ideę! Bez idei braknie sił do walki.

Walka z żydostwem.

Jedno cały świat przyznaje Niemcom, to, że „rozwiązali" oni u siebie palącą kwestję żydowską. W Niemczech Hitlera załamało się dzięki temu nietylko tameczne żydostwo. Sześćset tysięcy żydów, pozbawionych jednej ze swoich licznych „ojczyzn" — to przykre, zapewne, ale nie najważniejsze dla narodu o szesnastu miljonach ruchliwych głów.

Otóż w Niemczech załamała się przedewszystkiem potęga materjalna żydów. Ale i toby można przetrzymać. Istnym natomiast kataklizmem dla żydostwa stał się rozpad, dosłowny rozpad socjal-komunizmu, w Niemczech dotychczas tak mocno zakorzenionego. Sześć miljonów komunistów i blisko drugie tyle socjalistów zgasło jak szabasowa świeczka, pod dmuchnięciem Hitlera.

A ta olbrzymia armja — to była fizyczna i moralna armja żydostwa światowego. Usunęła się żydom z pod nóg opoka ich panowania. Rozleciała się na szczątki potężna machina żydowskiej rewolucji, która niedawno zmiotła imperjum carów rosyjskich.

Trzecia Rzesza Hitlerowska wszczęła bezwzględny bojkot żydów, bynajmniej nie przebierając w środkach.

I wtedy żydzi położyli uszy po sobie. Zaczęli składać uroczyste i wysoce „patrjotyczne" oferty, licząc swoim zwyczajem, że może jeszcze da się cokolwiek utargować. Przedtem wciągali Niemcy w otchłań komunizmu. Gdy się to nie udało, wszystkiemi „świętemi" słowami zapewniali „ojczyznę" o swoim patrjotyźmie. A kiedy i to się nie udało, wszystkiemi siłami swojej „rozłożystej eksterytorjalności", grożą Niemcom dotkliwemi ciosami.

Nic nie pomogło. Pod tym względem Hitler jest nieubłagany.

„Niema paktów z żydostwem — pieni się Hitler — albo my, albo oni!"

Zagadnienie wschodu.

„Nie mamy zamiaru germanizować Słowian" — twierdzi skromnie Hitler — „gdyż nie Słowianie są nam potrzebni, ale ich ziemie". Germanizować trzeba ziemię, nie ludzi, gdyż zepsulibyśmy przez to krew i rasę. Dlatego dawna polityka względem Polaków była błędna. Obca i mniej wartościowa rasa i krew obniżyłyby poziom i godność naszego ludu, gdyby polski element miał tylko zmienić swój język na niemiecki. Dla nas ma wartość tylko germanizacja ziemi, zdobytej mieczem przez naszych przodków, na której osadzono niemieckich chłopów.

Politykę swą skierujemy przeciw Francji i w kierunku zdobywania ziem na wschodzie! Tylko wielkie przestrzenie ziemi, którą możemy pozyskać na wschodzie, zapewnić mogą swobodny rozwój i istnienie niemieckiemu ludowi.

„Mein Kampf" Hitlera nie przynosi nam Polakom dużo nowego. uzmysławia tylko to, co już przed tysiącem lat działo się na granicach polsko-niemieckich.

Wnioski: czem jest hitleryzm?

Autor książki przytacza pogląd dr. Rauschninga, prezydenta senatu gdańskiego, podczas konferencji w Warszawie: „Chcąc w Polsce zrozumieć, czem jest ruch hitlerowski, najlepiej będzie sięgnąć myślą do wspomnień z czasów emigracji, kiedy Mickiewicz tworzył polityczną ideologję Polski.

Z tą przeszłością Polski należy przeprowadzić porównanie, jeśli się chce rozumieć niemiecki ruch narodowo-socjalistyczny. Daje on narodowi niemieckiemu to samo wewnętrzne odrodzenie, jakie Polakom dał okres emigracji. Daje go wszystkim Niemcom, bez względu na to, w jakich granicach państwowych się znajdują. Jest to ruch duchowy, ruch wewnętrznego odrodzenia narodu pod względem moralnym, obyczajowym i duchowym, dążący do wytworzenia w jaźni narodowej nowych wartości". Autor zaprzecza słuszności tego twierdzenia i dowodzi, że hitleryzm jest nawrotem do nacjonalizmu pruskiego Bismarków i Wilhelmów, który zmarnował duszę narodu niemieckiego.

Wreszcie autor zestawia dwa niebezpieczeństwa dla Polski:

„Te niebezpieczeństwa, to hitleryzm i żydostwo.

Z całą pewnością nie będziemy u siebie popierać hitleryzmu, byłoby to bowiem moralną niewolą u Niemców. Tem bardziej nie wolno nam pójść pod batutę internacjonalizmu, którego prym dzierżą żydzi".

Książka p. Łakomego przedstawia sprawę wogóle dość chaotycznie i pobieżnie. Być może, ze względu na szczupłość ram a obfitość tematów. Wyrażenie, że hitleryzm jest dla Polski niebezpieczeństwem należy sprostować o tyle, że niebezpiecznym jest hitleryzm niemiecki. Hitleryzm zaś wogóle, czyli narodowy socjalizm a więc w Polsce polski narodowy socjalizm nie tylko nie jest niebezpieczny, ale wprost konieczny. Oczywiście: bez barbarzyńskich metod hitleryzmu. Na hitleryzm niemiecki Polska musi stworzyć narodowy socjalizm Polski! Inaczej, według naszego głębokiego przekonania, obronić się nie zdoła.

Na jeden jednak już wyraźny brak książki musimy zwrócić uwagę. Książka nic nie mówi o stosunku Hitlera do wielkiego przemysłu a więc i do kwestji robotniczej. Nic o tem, co Hitler dał robotnikowi, co stworzył, zamiast zburzonych dawnych partji i związków robotniczych. A tymczasem jest to kwestja, która specjalnie nas interesuje. Przecież polski narodowy socjalizm powstał w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku. Właśnie na tle polskiego bezrobocia i na skutek wołania polskiego robotnika: „nie mamy wyjścia"... Wołania o wiele słuszniejszego niż w Niemczech. Robotnik polski bardzo chętnie przeczytałby, jak to Hitler rozwiązał kwestję robotniczą, jak tam jest robotnikowi pod Hitlerem. Na taką książkę robotnik polski czeka.

P. Łakomy widocznie kwestjami ekonomicznemi mniej się interesuje.

Pomimo tych braków, książkę p. Łakomego możemy polecić naszym czytelnikom. Nie mają zresztą dużego wyboru, jeżeli chcą się czegoś dowiedzieć o Hitlerze. Natomiast na specjalne uznanie zasługuje ta część książki, gdzie autor broni zalet rasy słowiańskiej i podkreśla conajmniej jej równorzędność z germańską. Pycha niemiecka nie ma żadnych podstaw w poprzednich okresach historycznych. My, Polacy, i wogóle słowianie, żyliśmy doskonale dotąd i nie dawaliśmy się Niemcom. Tak będzie i na przyszłość! Wiek XIX, wiek tryumfów niemieckich, pozostanie wyjątkiem. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród... Nie damy pogrześć ducha!"

Z życia N. S. P. R.

Baczność! Niektórzy naiwni nasi rodacy biorą się na lep żydowskich słodkich słówek i wyjawiają tajemnice partyjne przed żydami, udającymi przyjaciół. Przypominamy, że ścisła dyskrecja obowiązuje narodowego socjalistę wobec wszystkich obcych, a tembardziej wobec żydów. Przekroczenie tego zakazu karane jest wyrzucaniem z partji.

Na co oni mają bojówki. Pod rządami katowickich kombinatorów — ciągłe rozłamy. Ale i na to jest sposób. Otóż dziennik „7 groszy" donosi: dn. 31 ub. m. odbyło się poufne zebranie kilkunastu osób niezadowolonych z tamtejszego kierownictwa. Na wychodzących z zebrania czatowała bojówka, która w ten sposób zaczęła niezadowolonych „przekonywać", że jednemu z nich (rodakowi Morawcowi z Katowic) wybito zęby i dotkliwie go poturbowano. W gronie czatujących znaleźli się panowie... Zmidziński i Niśkiewicz. Zajściem zajęła się policja.

NSPR a wybory. Ze wszystkich stron zapytują nas: czy staniecie do wyborów miejskich a później sejmowych? Ażeby nie pozostawiać naszych rodaków w niepewności, kierownictwo partji w ostatnich dniach zajmowało się tą sprawą i ustalono co następuje. Wybory są tak poważnym aktem, że nie można do nich przystępować bez należytego przygotowania. NSPR wprawdzie jest już w sercach i umysłach większości naszych rodaków, ale obecnie mało jeszcze ludzi zdecydowanych i politycznie wyrobionych. Brak ludzi! Pod tym względem w naszej partji jest naodwrót niż w innych: masy są nasze ale zamało tych co mogliby kierować ruchem, brak tak zwanej góry partyjnej. U innych — cała partja składa się właśnie z jakiegoś jednego dziesiątka inteligentów. To też kierownictwo zaleca wszystkim członkom jednanie jaknajdzielniejszych ludzi, czy to stojących jeszcze z boku od wszelkiej polityki, czy nawet należących do zbliżonych do nas organizacji. Nie należy obawiać się konkurencji nowych ludzi! Z każdym dniem partja nasza i pod tym względem wzmacnia się i idzie naprzód. Wielką jednak przeszkodą jest brak pieniędzy... Narazie więc kierownictwo partji wzywa rodaków do pracy organizacyjnej. Postanowienie zaś, co do akcji wyborczej wyda, po gruntownej rozwadze, po rozpisaniu wyborów przez rząd.

Odczyt. Jak już donosiliśmy, NSPR urządza w Sosnowcu, ul. Prez, Mościckiego 15, d. 19 b.m. o godz. 12 odczyt rodaka mecenasa Kozielskiego p.t. „Trzy rewolucje: komunistyczna, amerykańska i narodowo-socjalistyczna, — na gruzach międzydarodowego „kapitalizmu". Bilety po 10 gr. i po 50 gr. nabywać można wcześniej w naszych lokalach partyjnych.

Jak francuscy kapitaliści rozumieją ustawy.

Ustawodastwo robotnicze nie wiele może pomóc polskiemu nędzarzowi, wyrzucanemu na bruk przez kapitał. Tu potrzebna gruntowna zmiana systemu! Ale i te ustawy, jakie są, francuski kapitał nauczył się obchodzić. W maju b.r. francuska kop. Reden zredukowała 300 robotników. Powinna była wymówić na 14 roboczych dni, albo wypłacić odszkodowanie za ten czas. Tymczasem kopalnia wypłaciła tylko za 5 dniówek, a zrobiła to w ten sposób, że stopniowo zmniejszała zatrudnienie na kopalni. W czasie redukcji robotnicy pozostawieni przy pracy rzeczywiście pracowali tylko 5 dniówek. Kiedy więc robotnicy zaskarżyli kopalnię do sądu, kopalnia broniła się tem, że i niezredukowani robotnicy też zarobili tylko za 5 dniówek. Robotnicy skarżyli i za urlopy, ponieważ kopalnia wypłacała za urlopy (albo też dawała urlopy) z dołu; — urlop udzielany był, dajmy na to, za przepracowany 1931 rok dopiero w 1932 r. Sprawy były rozpoznawane w Sądzie Pracy w Sosnowcu, a niedługo z apelacji robotników rozpoznawane będą przez Sąd Okręgowy.

Przypominamy o rzeczy bardzo osobliwej: pomiędzy 300 zredukowanymi robotnikami są zupełni nędzarze, niemający żadnych środków do życia, ale — dziwnym trafem — francuski kapitalista nie zredukował ani jednego pepesowca...

Akademja Literatury.

Rząd utworzył nową instytucję dla wybitnych pisarzy i będzie im płacił pensje. Pomiędzy 15 zaproszonymi pisarzami znajduje się p. Kaden Bandrowski, żyd z pochodzenia. Pan ten odznaczył się tem, że opisał na pośmiewisko, pewnego zasłużonego działacza włościańskiego. Pisze zaś pan Kaden takim sposobem i takim językiem, że Polaka bierze obrzydzenie, kiedy czyta książki pana Kadena. Ten akademik się rządowi naszemu stanowczo nie udał.

Czarna lista.

Pan Dauphin. Po raz drugi zajmujemy się osobą pana Dauphina, dyrektora biura zakupów głównego winowajcy, że największe w Zagłębiu towarzystwo górnicze oblepione jest od dołu do góry dostawcami żydowskimi, z jednej przyczyny. Otóż... nam(!) wymyślają, że... nasz atak był za łagodny! „Zamało mu! Dlaczego tak delikatnie?!" — wołają zgodnym chórem nasi rodacy i nasi czytelnicy.

Zmuszeni więc jesteśmy uprzejmie wyjaśnić: 1) pan Dauphin należy do zaprzyjaźnionej z nami nacji, 2) pan Dauphin błądził przez nieświadomość. Zresztą w notatkach naszych nie chcemy robić nikomu osobistej przykrości: każdą sprawę traktujemy jako publiczną, z punktu widzenia narodowego i socjalistycznego.

Pan Kucharski. Prezes kupców, radca Izby... Kucharski, sklepu i wielkiej kamienicy, człowiek bogaty, a conajmniej niezależny... Członek LOPP'u etc., ba! nawet Towarzystwa Przyjaciół Teatru! A więc: i dochody i zaszczyty! Podobno — niewiele(?)... kiedy jednak zwracano się, ażeby wstąpił do zarządu Tow. „Rozwój", który przecież i dla niego, dla polskiego kupca, mał pracować, wykręcił się: „dam 2 zł., ale do zarządu — nie mogę, bo, moi drodzy, widzicie: żydzi..." A nuż żyd się zmarszczy? Straszneby rzeczy się działy! Biedny, biedny byłby ten nieboraczek Kucharski...

To też korzysta z każdej okazji, ażeby się żydostwu podchlebić. Niedawno chowano pewnego żyda. Majestatu śmierci, nawet żydowskiej, nie chcemy pomniejszać. Nie o to nam tutaj chodzi, — wyraźnie to stwierdzamy. Otóż pan Kucharski na pogrzebie przemawiał, mało przemawiał: płakał, płakał jak bóbr! Nieszczere łzy, dyplomatyczne łzy, panie Kucharski! Mimowoli wspominamy, że pan Kucharski nad trumną długoletniego swojego proboszcza ks. Plenkiewicza miał suche oczy... Po żydowskim pogrzebie pan prezes i radca paradował w dorożce na żydowskich kolanach przez całe miasto... Panie Kucharski! uważaj pan, ażebyś z żydowskich kolan nie spadł pod żydowskie nogi.

Panów Kucharskich pełno wszędzie: w Wilnie i w Krakowie, we Lwowie i Bielsku. Na szczęście, Polska przestała już liczyć na takich „narodowców".

(Co do osoby p. Kucharskiego, zaznaczamy, że opisaliśmy go na wyraźne żądanie szeregu naszych rodaków. Wiemy bowiem, że są gorsze rzeczy, niż przemowa na żydowskim pogrzebie i jazda w dorożce na żydowskich kolanach. Przecież społeczeństwo polskie żadnego bratania się z żydami sobie nie życzy. Jest to znamienny objaw! Ponadto podkreślamy, że czasy takich „działaczów" jak p. Kucharski, „czasy „wielkich ludzi od małych interesów" — dawno minęły. Żydom wtedy działo się bardzo dobrze. Mamy nadzieję, że przyszłość będzie zupełnie inna. Red. „J. K.")

Publiczne zapytanie. Co kilka dni zajeżdża przed pewien zakład fryzjerski przy ulicy Warszawskiej piękny powóz, zaprzężony w parę rosłych koni. W powozie — rozpłaszczona dama, żona dyrektora jednej z sosnowieckich kopalń. Grubo podstarzała, ale jeszcze w pretensjach. Komu to pani dajesz strzyc i ondulować resztkę swoich kudłów? Komu pani zostawiasz polskie grosze? Narazie bez nazwiska...

Z prasy.

„Kurjer Poranny" lewicowa sanacja. „Ludzkość nie może zaznać spokoju, pokąd dwadzieścia miljonów par rąk pozostaje bez miejsca przy warsztacie i bez koniecznej dla nasycenia głodu porcji chleba", — woła naczelny publicysta tego pisma p. Wojciech Stpiczyński. Na to zauważymy: p. Stpiczyński nie „zazna spokoju" i nie znajdzie wyjścia, dopóki nie zacznie mówić o Polsce i o polskim robotniku. Przecież, tylko Polak jest u nas bez pracy: żyd i obcokrajowiec opływa we wszystko. Szukanie ratunku dla jakiejść „ludzkości" jest dzisiaj frazesem, dawno zgranym i nieaktualnym. A zatem: do własnego narodu! Inaczej sanacja pozostanie garstką, chwilowo znajdującą się na górze, izolowaną od polskiego społeczeństwa, opierającą się — wyłącznie na żydach. A na nacjonalistyczną „zarazę", zwłaszcza lewicową, o lekarstwo — bardzo trudno. Na „faszyzm lewicowy" p. Stpiczyńskiego — zgoda, ale pod warunkiem, że będzie on nacjonalistyczny. Zresztą inny faszyzm jest absurdem.

„Nasz Przegląd" (żydowski) ma dwa główne zmartwienia: 1) ażeby zdusić „nienawiść rasową", 2) ażeby sanacja się nań nie pogniewała. Z powodu jakiejś polemiki ze wspomnianym już p. Stpiczyńskim „Nasz Przegląd" uniżenie przeprasza: nieporozumienia nie było! cicho, sza! bądźmy przyjaciółmi tak jak dotąd... Inne kłopoty tego organu, jak naprzykład ochłodzenie przyjaźni pepesowskiej dla żydów, są to rzeczy drugorzędne. Szkoda poprostu o nich gadać.

„Polonia" zamieszcza długie i zawiłe uchwały „Chrześcijańskiej Demokracji" o żydach, które w rezultacie — osłabiają polski front przeciwżydowski! Piętnujemy takie stanowisko! Z żydami — żadnych paktów, żadnej połowiczności, żadnego mędrzenia! Jedynem hasłem naprawdę polskiem jest: całkowite odżydzenie Polski. Będziemy mu sieli przy najbliższej sposobności zapytać się bliżej, dlaczego kocha żydów tak poważnie i przyjaźnie „Polonia".

„Echo Tygodnia", wychodzące w Katowicach, przybrało podtytuł: organ Polskiej Partji Narodowych Socjalistów „Warta". Mamy więc na Śląsku jeszcze jedną partję narodowo-socjalistyczną. Co to jest za partja, a przedewszystkiem czy jest szczera, — narazie powiedzieć nie możemy. Pisze jednak „Echo Tygodnia" z sensem. „Program", drukowany w ostatnim numerze, zawiera szereg myśli również słusznych. Pod tym względem nowy twór jest o całe niebo wyższy od kierunku „Błyskawicy": ta bowiem zdobyła rekord głupoty i bezmyślności.

***„Gazeta Robotnicza"** (PPS. Katowice), zdając sprawę z procesu kartelu cementowego, dochodzi do takich wniosków: „Tu potrzeba silnej ręki! Należy korsarzy cementowych wsadzić do więzienia, a cementownie uspołecznić!" Zupełnie słusznie. Słuszna jest również ta część uchwał Rady Naczelnej PPS., gdzie mowa o tem, że najważniejszym czynnikiem polskiej polityki gospodarczej jest państwo, i że dzisiejsi kapitaliści żyją z protekcji państwa. Ale powiedzcie nareszcie, panowie pepesowcy: dlaczego to wmawiacie polskiemu nędzarzowi, że jest „międzynarodowym proletarjuszem"? Dlaczego trzymacie jedno z żydami? dlaczego nie widzicie, że robotnika **polskiego** gnębi prawie wyłącznie drań **obcy?** dlaczego polski nędzarz nie ma być narodowcem, a nawet nacjonalistą? Dlaczego!? Na to musicie dać odpowiedź uczciwą i niezwłoczną!*

***„Echo Miast"**, Kraków ul. Szpitalna 18, — godny polecenia tygodnik poświęcony polskiemu mieszczaństwu, prenum. mies. 80 gr.*

Proces sądowy przeciwko panom Gralle, Zmidzińskiemu, Niśkiewiczowi, oskarżonym o oszczerstwo, odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Katowicach w dn. 14 listopada o godz. 1 popoł.

Piszą nasi zwolennicy:

Z Ogrodzieńca. Właściciel niedawno uruchomionej cementowni „Wiek" żyd Maurycy Hertz pozbywa się swego długoletniego pracownika polaka inż. Hawrana, miejsce którego zajmuje żyd Krzepicki. Szefa biura Szydłowskiego usuwa również. Panowie Hawran i Szydłowski, ludzie sumienni i uczciwi byli ostatnimi pracownikami Polakami. Inż. zaś Krzepicki nienawidzi całem sercem Polaków, a specjalnie ludzi biednych, do których odnosi się w ordynarny sposób.

Gdy zgłosił się do niego nasz rodak Biedak Leon z prośbą o jakąkolwiek pracę, usłyszał te słowa: „Wont mi stąd. Nie łazić mi tutaj więcej"(!)

Rodacy ogrodzieńczanie, gnębi was Hertz, gnębi wasze córki Zeryker, i oto, jakby w odpowiedzi, powstała w Polsce Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza i woła do was: „Polska tylko dla Polaka, a nie dla żyda i cudzoziemca", „Polscy proletarjusze łączcie się"! Idźcie więc za temi hasłami. Organizatorem na Ogrodzeniec jest rodak Wadowski Bolesław, u którego można zasięgnąć wszelkich informacji i nabyć nasz organ „Jedna Karta".

A oto drugi potentat tutejszy: Zeryker przed wojną tchórzliwie zwiał do Wiednia, gdzie przyjął austryjackie obywatelstwo. Po wojnie wraca do Polski, bo wie, że tu bezkarnie będzie grasował i żerował na biednym Polaku. Przebywa dotychczas za paszportem. A obecnie stara się o obywatelstwo polskie. Wkrótce może się zrobi katolikiem. Dzisiaj jest jedną z najwięcej znaczących figur w Komitecie Bezrobocia w Ogrodzieńcu. Przez całe lato zatrudniał w swej cegielni dziewczęta, płacąc im po 80 gr. na dniówkę i zmuszając do pracy po 12 godz. dziennie. A zarobionych przez te dziewczęta pieniędzy do dzisiejszego dnia nie wypłacił.

Podajemy te fakty ku uwadze czynników miarodajnych i żądamy wydalenia takiego gościa do Wiednia z powrotem.

Straż pożarna z Ogrodzieńca wynajęła salę w którąś z niedziel żydówce, mającej odczyt. A przytem jako straż w tę niedzielę sprzątała salę, gwałcąc swe święto. Mamy niepłonną nadzieję, że wypadek taki więcej się nie powtórzy.

Z Jędrzejowskiego. „Gospodarze już z pola posprzątali, i zaczyna mi iść z „Jedną Kartą" lepiej. Szanowni Rodacy, za gazety to biorę jajka. Już mam 4 kopy, jeszcze zbiorę 2 kopy i wyślę tam do jakiego sklepu, ino mi przyślijcie jaki adres do którego sklepu i jaka cena jajek. Chłopy się niecierpliwią, mówią że tak długo czekać to niema interesu. *(Czasem trzeba i poczekać! Redakcja.)* ... Żydzi i niektórzy Polacy źle mnie traktują. Nawet jeden wójt krzywo się patrzy na mnie. Ja sobie z tego nic nie robię. Stale wesoły! Na tem kończę. Nasza NSPR niech żyje! Naprzód!"

Tydzień zagranicą.

Stany Zjednoczone a Sowiety. Zbliżenie Stanów z Sowietami dokonywa się w chwili bardzo wielkich przeobrażeń na szachownicy świata. Sowiety niedobrze z Niemcami i ukośnie z Japonją. Stany Zj. bardzo krzywo z Japonją i chłodno z Niemcami. Zarazem zaś i St. Zj., i Sowiety, i Japonja, i Niemcy są obecnie poza Ligą Narodów i temsamem poza nią też przenosi się ciężar wielkich szamotań światowych.

Uprzejmie przypominamy, że wszelkie roboty wchodzące w zakres fryzjerstwa wykonują niżej wymienione czysto polskie firmy:

SOSNOWIEC - ŚRÓDMIEŚCIE

Zakład fryzjerski damsko - męski **Władysław Drygalak,** Deblińska 1.
" " " " **Stanisław Różycki,** 3 go Maja 21.
" " **Jan Nowak,** 3-go Maja, dworzec kolejowy.
" " **Józef Urgacz,** Piłsudskiego 53.
" " **Bronisław Celniak,** Piłsudskiego 102.
" " damsko - męski. **Stanisław Musiał,** Piłsudskiego 50.
" " **E. Chmielarski,** Piłsudskiego 70.
" " **J. Snopkowski,** Piłsudskiego 28.
" " **Władysław Pruszyński,** Piłsudskiego.
" " damsko-męski. **Jan Jędrusiński,** Aleja 23.
" " **Franciszek Żmuda,** Warszawska 10
" " damsko - męski, **Władysław Doros,** Hale Rozwoju.
" " damski. **Marta Miodek,** Hale Rozwoju.
" " damsko - męski. **W. Tomczyk,** ul. Mościckiego 15.
" " **Tomasz Bączek,** Ostrogórska 1.
" " damsko - męski, **Jan Waśniewski,** 1-go Maja 15.
" " " " **Roman Janeczek,** 1-go Maja 26.
" " **Czesław Kopik,** 1-go Maja 33.

SOSNOWIEC - POGOŃ.

Zakład fryzjerski, cechmistrz **W. Bączek,** ul. Narutowicza 34.
" " **A. Skotnicki.** Perla 2.
" " **K. Ślusarkowa,** " 7.
" " **B. Stefański,** " 19.
" " **J. Putowski,** " 33.
" " **I. Mateja,** Okrzei 16.
" " damsko - męski, **W. Pytlik,** Okrzei 24.

SOSNOWIEC - SIELEC

Zakład fryzjerski, **Stanisław Szumiela,** Kaliska 42.
" " **W. Morak,** Kaliska 14.
" " damsko - męski. **B. Janowicz,** Sielecka 8.
" " **M. Kopeć,** Sielecka 15.
" " **Stanisław Starczewski,** Sielecka 27.

Na polskiej wsi.

Nędza, nędza... Oto co wszędzie słychać. Żyto tanie, towary przemysłowe drogie. Żyto spadło w cenie do jednej czwartej części, a żelazo staniało o 10%. Podatki, dług — ani drgnęły. Z zazdrością wieś polska słucha o włościanach amerykańskich (farmerach.) Dolar staniał o 1/3, a ma stanieć o 2/3, — to znaczy że rolnik amerykański ma o tyle lżej, bo o tyle mniej musi płacić bankierowi i spekulantowi, który nagromadził w swoim ręku dolary. Czy nie należałoby pomyśleć o czemś podobnem w Polsce? A mądrze! Półśrodki nie pomogą i nie uratują polskiego chłopa od ucisku żydowskich i cudzoziemskich spekulantów.

Rolnicy, baczność! Jeszcze dzisiaj ponoszy się na wsi lichwa pieniężna. Jeszcze dzisiaj płaci się i 2 i 3 od sta miesięcznie. Należy natychmiast zaprzestać płacenia lichwiarskich procentów. Chodzą również słuchy, że urzędy rozjemcze przy starostach zostaną zniesione od 1 stycznia. Rolnicy winni przeto natychmiast, (nie czekając aż wierzyciel zacznie ściągać należność przez komornika!) występować do urzędów rozjemczych. Urzędy te zmniejszają procenty, zaliczają zapłacone już nadmierne procenty na dług, rozkładają dług na szereg lat, aż do 12 lat w pewnych wypadkach. Nie zwlekajcie więc.

Z życia robotniczego.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie. W końcu października odbył się w Poznaniu sejmik tego największego w Polsce Związku Zawodowego. Ze sprawozdania wynika, że ZZP członków liczy zgorą 181.000, z tego przypada na Związek Robotników Rolnych i Leśnych w Poznaniu 61.000, na Zjednoczenie Kolejowców Polskich 60.000, na Związek Górników w Katowicach 20.000, na Związek Metalowców w Król. - Hucie 10.000, Związek Robotników i Rzemieślników w Poznaniu 10.000, następnie: Związek Pracowników Umysłowych w Katowicach, Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Gdańsku, Zjedn. Zaw. Polskie w Bochum okrągło po 4.000 członków, reszta — na drobne związki. Zjazd dokonał wyboru władz prawie w takim składzie jak dotychczas (pp. Mańkowski, Jankowski, Grajek i inni) oraz uchwalił rezolucje. Zjazd stwierdził całkowitą swoją niezależność od partji politycznych (faktycznie ZZP jest pod wpływem NSPR), przeciwstawił się związkom klasowym, zadeklarował dążenie do „sprawiedliwości społecznej".

Podane przez zjazd drogi do tego „sprawiedliwego ustroju" przedstawiają się tak niejasno i powierzchownie, że nie przynosi to zaszczytu kierownictwu Zjednoczenia. Ten punkt rezolucji nic nie mówi, ani o wpływie mechanizacji przemysłu na położenie robotnika, ani o stosunku gospodarstwa narodowego do kapitału zagranicznego. Poprostu mamy wrażenie, że czytamy starą bajeczkę enperowską, tak jak kilka tygodni temu czytaliśmy stare bajeczki pepesowską i chadecką.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy słuchy, że szeregowcy ZZP bardzo się interesują naszą organizacją, która — odważymy się tak twierdzić — wolna jest od powyższych braków. Od siebie dodamy: do rozmów pomiędzy takiemi dwoma kierunkami robotniczej polityki, które stoją na gruncie narodowym, przyjść musi. Niestety, my jeszcze do tego nie jesteśmy gotowi: musimy najpierw wymieść śmieci z lokalu przy ul. Dworcowej 16 w Katowicach.

Żydzi tracą rozum.

W ubiegły poniedziałek w biały dzień w ruchliwym punkcie Sosnowca kilkunastu żydów napadło na dwuch naszych rodaków, idących spokojnie pod parasolem. Rodacy nasi odwrócili się i pięściami i zwiniętym parasolem zaczęli odpowiadać — po łbach żydowskich. Żydzi korzystając z liczebnej przewagi, nie dają za wygraną. Rozpoczyna się bójka... W tem podbiega kilku przechodniów Polaków, — co widząc, żydzi w nogi! Nasi pognali się za nimi, chcąc ustalić tożsamość napastników. Żydzi uciekali jak zające, a jeden z nich schronił się na podwórze komisarjatu policji. Dochodzenie policyjne w toku.

To już więcej niż bezczelność żydowska! Żydzi widzą, że przeciwko narodowo - socjalistycznej słuszności i stanowczości nic i nikt im nie pomoże. Tracą rozum i spokój! To dobrze — dla nas.

Sąd uchyla konfiskatę. Jak już pisaliśmy, powyższa „Czarna lista" została skonfiskowana przez p. Starostę Będzińskiego. Sąd Okręgowy jednak konfiskaty nie zatwierdził, wobec czego „Czarną listę" drukujemy dzisiaj.

Podając powyższe orzeczenie, (które zapadło zgodnie z wnioskiem Prokuratora) do wiadomości naszych rodaków i całego ogółu polskiego, stwierdzamy, że Sąd tem samem powiedział: wolno Polakom bronić się i wolno potępiać tych, którzy łamią solidarność narodową. Jest to zresztą zrozumiałe samo przez się. Przecież żydzi, wszyscy żydzi, są jedną wielką bandą, zgraną, zwartą, zakonspirowaną. My, Polacy, na własnej ziemi, mamy tembardziej prawo do obrony własnej egzystencji! Porównajmy zresztą, jak się bronią przeciw żydowstwu inne narody: Niemcy, Arabi, a nawet Czesi. Jak dziecinnie łagodne są nasze sposoby!

Od wydawnictwa. Ostatni numer został skonfiskowany, z polecenia p. Starosty Będzińskiego, za krótką notatkę o Izbie Przemysłowo - Handlowej. Ponieważ konfiskata nastąpiła już po rozebraniu „składu" numeru, nie mogliśmy wypuścić drugiego nakładu. Dlatego też niektórzy nasi odbiorcy nr. 57 nie otrzymali.

Zaznaczamy, że bardzo częste konfiskaty narażają nas na poważne straty materjalne i podcinają sam byt pisma. Z powodu świąt we środę i czwartek, w które to dnie zwykle pracuje redakcja przy układaniu numeru, w tygodniu 30. X — 4. XI pismo nasze nie wyszło.

Dawna mowa polska.

Pamiętniki.

Jan Chryzostom Pasek
(żył od 1630 do 1701 roku).

A przyjechawszy tam, jakobym nie umiał po łacinie, pokazałem asygnację¹) komisarską; pytają mię: „Kann er deutsch?"²) Odpowiem: „Niks." Przyprowadzili jednego, co umiał po włosku, pyta mię: „Italiano parla, franciezo?"³) Ja: „Niks." Ledwie nie poszaleli pludracy⁴) od frasunku,⁵) że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiedam: „Geld".⁶) Pytają mnie: „Co sobie każesz dać jeść?" to ja po staremu: „Geld". Pytają: „Co będziesz pił?" — „Geld". Nareszcie proszą, żeby na nich nie nagle następować o pieniądze; ja mówię „Geld". A przecie najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom lingua usitata.⁷)

Przyprowadzili mi szlachcica, który tam blisko ich mieszkał — zaraz majętność jego i zamek widać niedaleko Fryderycji — który w wojsku służył i różnie peregrynował,⁸) żeby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć. Mówi tedy do mnie: „Ego saluto Dominationem Vestram;"⁹) ja mówię: „Geld". Mówi: „Parla franciezo?" — „Geld." Mówi: „Parla italiano?" „Geld." Rzecze do nich: „Żadnego języka nie rozumie." Pojechał tedy, posiedziawszy. Oni w srogim myśleniu; a było to przez cały dzień. Już mieli do brandeburgskiego wojska posłać najać kogo do rozmowy ze mną, a już się jeden gotował jechać.

A tymczasem nazajutrz z rana przynieśli mi w podarunku łososia żywego, wielkiego, w wannie; wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego, na powrozie przyprowadzili, a przytem w kubku sto bitych talerów (ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mię zażyć) mówią już lingua nativa,¹⁰) że: przynieśliśmy podarunek. Dopiero ja do nich przemówił i, na ów kubek z talerami skazując: „Iste est interpres meorum et vestrorum desideriorum."¹¹) O, kiedy to Niemcy skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać,¹²) obłapiać mię; kiedy to skoczą na miasto, powiadając, że przemówił nasz pan; owego gonić, co już był wyjechał po tłumacza: dopieroż się rozmawiać, dopieroż dyszkurować;¹³) popili się Niemczyska na ów śmiech.

A nazajutrz dopiero w traktat. Pokazałem im regestr¹⁴) komisarski, jak wiela pługów na którą wieś położył¹⁵) i już żadnej nie było sprzeczki i zaprzeć nic nie mogli, kiedy widzieli, że nie mój wymysł, ale komisarska taka jest ordynacja.¹⁶) We dwuch dniach złożyli pieniądze za pierwszy miesiąc. A już kiedy o talerach jaka była mowa, to ich nie mianowali talerami, ale interpretes.¹⁷)

¹) polecenie piśmienne wypłacenia pieniędzy; — ²) czy umie on po niemiecku (nm.); — ³) czy mówisz po włosku, po francusku (wł.); — ⁴) ludzie, ubrani w pludry, t. j. krótkie buchaste spodnie, tu: Niemcy (właściwie: Duńczycy); — ⁵) zmartwienia; — ⁶) pieniądze; — ⁷) język używany (łac.); — ⁸) podróżował, wędrował; — ⁹) pozdrawiam WM. Pana (łac.); — ¹⁰) językiem ojczystym (łac.); — ¹¹) oto tłumacz moich i waszych życzeń (łac.); — ¹²) śmiać się; — ¹³) rozmawiać; — ¹⁴) spis; — ¹⁵) t. j. ile mają zapłacić (wedle ilości pługów); — ¹⁶) zarządzenie; — ¹⁷) tłumacze (łac.)

Żywot człowieka poczciwego.

Mikołaj Rej z Nagłowic
(żył od 1505 do 1569 r.)

Jakim kształtem ma młody człowiek szukać ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia Bożego postanowisz, tu się dopiro będzie pilno trzeba wyiskać¹), a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakiemi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Albowiem i w tem są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziewając się²), z tego i powagi i tytułów i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugie zasię nie dba ni ocz³), jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wiedzie, jako kozę za rogi. Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując, kiloby⁴) miała ze dwie wsi, a w trzeciej połowicę, by też była garbata i żadna⁵) i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się bardzo dobrze ożenił.

Równemu z równym ożenienie nalepsze.

Ale jeśli jużeś tak na tem swą myśl postanowił, iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajków nabobnych a wstydliwych, a pomocy⁶) wżdy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawodźże sie na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tem, iż bęben przed tobą kołace, a surma⁷) wrzeszczy.

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważyć może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek być musi, niźli komu innemu, gdyż już jedno drugiego onem wdzięcznem upominaniem cieszy, ratuje i, czem może, wspomaga. Już zawżdy dwoja⁸) radość i żałość dwoja pospołu z sobą chodzi. Już zawżdy wszytko sporo, bo jedno drugiego o wszytko się radzi, wszytko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszytkiego się a wszytkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło na onę wdzięczną społeczność patrzyć.

Nuż zasię, w domku sobie mieszkając, taki poczciwy staniczek azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo⁹), ano wszytko miło, kąseczek, chociaj równy¹⁰), ale chędogo a smaczno uczyniony. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzysz¹¹), a wszytko miło, wszytko jakoby się śmiało, a wszytko wdzięczniej, niźliby u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owi dziateczki wdzięcznie przypadną, gdy, jako ptaszątka, około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują¹²), jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako nalepszym błazenkom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi, Tu już, patrząc na onę swoję pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają? Abowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle wolej jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawżdy zamnarzać się będzie, a obiecuje się strzec i rozmnarzać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak iż w obfitości zawżdy będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia im dobrowolnie zawżdy będzie rozmnarzała potrzebne owoce swoje. Żonka ona jego będzie, jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Dziatki będą, jako oliwne gałązki, około stołu jego, a sam w swej stałości stanie, jako drzewo cedrowe, nad pięknym zdrojem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota niepomierne pijaństwo.

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawżdy, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorączki, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawżdy tej skurzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz po chwili, alić mu leją syropy¹³) w gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie¹⁴); alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła; alić się twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził; aliści chłopu chrapi w gardle, jako naręcznej szkapie¹⁵), kiedy się ku górze zaciągnie¹⁶), aliści w mieszku niemasz nic; na ścienie niemasz nic; na grzbiecie niewiele, co się wszytko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiro się wiercieć; ano więc trudno, kiedy się niemasz do czego rzucić. Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana? kofel¹⁷) brudny, garnek o jednym uchu; w oknie wiechcie; stół czamletowy¹⁸), bo wszędy wzory po nim, kędy się piwo lało; kachel¹⁷) gliną zalepiony; na ławieby mógł rzepy nasiać; pościel brudna; izba zimna a nie umieciona.

¹) wybadać, wyrozumować; — ²) spodziewając się; — ³) o nic (= ni o czso); — ⁴) byleby; — ⁵) brzydka, szpetna; — ⁶) majątku, posagu; — ⁷) trąba. ⁸) podwójna; — ⁹) czysto; — ¹⁰) skromny; — ¹¹) wejrzysz; — ¹²) błaznują; — ¹³) lekarstwa; — ¹⁴) robaki; — ¹⁵) koń dyszlowy po prawej stronie; — ¹⁶) zmęczy się ciągnąc w górę; — ¹⁷) kafel w piecu; — ¹⁸) niby pokryty wzorzystą materją, t. j. zachlapany.

O HANNIE.

Tu góra krzewy natchniona,
A pod nią łąka zielona;
Tu zdrój przeźroczystej wody
Podróżnemu dla ochłody:

Tu zachodny wiatr powiewa,
Tu słowik przyjemnie śpiewa:
Ale to wszystko za jaje,
Kiedy Hanny nie dostaje.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec. Redaktor: JÓZEF KOJDER.